



GAZETA POMORSKA

10
GR.

Nr. 96 AB

Poniedziałek, 10 października 1938

Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno
— Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk —

Wielkie Pomorze pod znakiem Zjednoczenia Narodowego 10.000 osób wzięło udział w manifestacji toruńskiej

Od wczesnego ranka od strony dworca, a także z poszczególnych dzielnic miasta ciągnęły delegacje i oddziały O. Z. N. na Bydgoskie Przedmieście — do „Tivoli”, miejsca zbiórki. Punktualnie o godz. 9 począł się ustawiać długi wąż pochodu.

Jesienna pogoda uczyniła dla wczorajszej niedzieli łaskawy wyjątek. Po słotach dni ostatnich bezdeszczowa pogoda aczkolwiek przy nieco zachmurzonym niebie była prawdziwym „darem niebios”.

ZBIÓRKA NA BYDGOSKIM PRZEDMIEŚCIU

Wreszcie o godz. 10,15 ruszają. Na czele orkiestra, za nią członkowie Rady Okręgowej Pomorskiego Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem prezesa mec. Kazimierza Tomaszewskiego, dalej umundurowana kompania Związku Młodej Polski, oraz kolejne delegacje poszczególnych obwodów OZN z nader licznie reprezentowanym pod przewodnictwem prezesa Jonasa, miejscowym obwodem Toruń-miasto.

Pochód ustawił się na ul. Szerokiej czołem do Łuku Cezara, ostatnie szeregi zaś daleko poza Okólną drogą koło Urzędu Wojewódzkiego i Dyrekcji Kolejowej sięgają w głąb Bydgoskiego Przedmieścia. Według obliczeń obserwatorów w pochodzie stanęło 3500 osób.

DEFILADA PRZED SZEFEK OBOZU

Tymczasem przed ubraną w barwy narodowe i emblematy OZN trybuną na Rynku Staromiejskim opodal Ratusza na vis a vis „Dworu Artusa” zatrzymuje się samochód. Wsiada gen. Stanisław Skwarczyński, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego w asyście prezesa okręgu oraz szefa propagandy OZN wiceproku-

ratora T. Żenczykowskiego. Za chwilę pochód rusza do defilady.

Orkiestra ustawia się przed trybuną. Pierwsza przechodzi Rada Okręgowa, która następnie zajmuje miejsca na trybunie. A teraz w takt melodii wojskowych za kompanią Związku Młodej Polski przechodzą obwody za obwodami. Wznoszą okrzyki:

— Niech żyje Polska.
— Niech żyje szef Obozu gen. Skwarczyński.
Zapał maszerujących udziela się tłumom.

A pochód płynie jak rzeka. Ponad głowy maszerujących wznoszą się transparenty z czołowymi hasłami Obozu oraz tablice z nazwami poszczególnych obwodów.

Szef Obozu uśmiechem dziękuje za owację. Na wszystkich twarzach radość i wesele.

— Jesteśmy liczebnie potęgą, a zjednoczenie narodu po stokroć pomnaża nasze siły.

Wreszcie kończy się długi łańcuch pochodu. Defilada skończona. Szef Obo-

zu uściskiem dłoni dziękuje mec. Tomaszewskiemu za piękną defiladę okręgu pomorskiego.

Tu trzeba zaznaczyć, że wśród partii politycznych nie ma żadnej, w której poszczególne warstwy społeczeństwa byłyby tak równomiernie reprezentowane. Obok zamożnego rolnika siedzi małorolny, kupiec, rzemieślnik, urzędnik, robotnik, przedstawiciele zawodów wyzwolonych. Wszyscy jedną myślą zjednoczeni, wszyscy sobie bliscy i równi.

(Ciąg dalszy na str. 3).

Pomorze musi być warownią Przemówienie szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego

„Panie Ministrze, Szanowne Obywatelki, Obywateli!

Gdy staje przed Wami Pomorzani, to tak, jak każdy Polak, gdy znajdzie się na tej ziemi, czuje wzruszenie, któremu nikt z nas oprzeć się nie może. Rozmaitę są powody tego wzruszenia.

Powodem jest wasza piękna ziemia pomorska, te lasy, pagórki, jeziora t. zw. Szwajcarii Kaszubskiej, która pięknem swoim i urokiem ciągnie każdego turystę, daje temat wielu artystom do twórczości literackiej, malarskiej czy innej. Drugim nieodpartym i silniejszym jeszcze urokiem jest morze, którego piękno i urok opiewali nasi artyści z Żeromskim na czele.

Czar morza działał nie tylko na dusze i umysły artystów. Każdy z nas tu obecnych na sali napewno w latach swej wczesnej młodości marzył o przygodach marynarza, walczącego z potężnym ży-

wiołem oceanu. I dziś napewno synowie Wasi marzą o urokach zdobywczych przygód, których mogą doznać w służbie marynarki wojennej, czy handlowej.

Ten urok Ziemi Kaszubskiej, ta poezja morza przyciągają nasze serca.

Ale nie tylko to jest powodem wzruszenia każdego Polaka, gdy wstępuje na ziemię pomorską. Są i inne tego przyczyny, zupełnie realne, zupełnie konkretne.

Wielkie Pomorze, ten obszar polskiej ziemi, prowadzącej nas do morza, jest łącznikiem całej Polski z naszym oknem na świat — wybrzeżem morskim.

Okno to posiada olbrzymie i doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu i handlu, dla całokształtu naszego życia gospodarczego. Przez nie prowadzi wielka droga naszej ekspansji narodowej i o nie opierają się mocno nasze dążenia do uzyskania kolonii (oklaski).

Oto te dwa elementy: uczuciowy i rozumowy, które powodują w duszy każdego Polaka szczególne wzruszenie, gdy myśli i mówi o ziemiach Wielkiego Pomorza. Wzruszenie to potęguje się, gdy na ziemi pomorskiej wkroczy. Z tych pierwiastków rodzi się w świadomości każdego Polaka głębokie przeświadczenie, że Pomorze, ta ziemia łącząca Rzeczypospolitą z morzem, jest naszym wielkim skarbem narodowym (oklaski).

Fakt ten posiada również wielkie znaczenie dla samego Pomorza. Pod rządami zaborcy nie posiadało ono tego znaczenia i siły gospodarczej, jakie dziś w Polsce uzyskało i z każdym dniem powiększa.

Podkreślić wreszcie należy, że odwieczne polskie Pomorze jest terenem o dużej zwartości narodowej, jest ziemią, posiadającą jeden z najmniejszych w Polsce procentów mniejszości.

Patrząc na waszą ziemię pod kątem podstawowych zasad naszej ideologii — szeroko pojętej obronności państwa — dochodzimy do przekonania, że zarówno ze względów uczuciowych jak i z przyczyn gospodarczych Pomorze musi być warownią (oklaski). Warownią nie tylko w znaczeniu czysto wojskowym, lecz także warownią polskiego ducha (oklaski).

Każdy Pomorzanie musi być zawsze gotów, zawsze uzbrojony. Gdy wszyscy razem stanemy, ramię przy ramieniu i skupimy swoje siły, to nie tylko pomnożymy wysiłki własnych, codziennych wysiłków, lecz stworzymy mocne i zwarte zaplecze dla naszej niezwyciężonej armii. W tym leży wielka siła zjednoczenia narodu.

Wiemy wszyscy i z serca to czujemy, że gdyby zaszła tego potrzeba, współdziałanie narodu z armią będzie zawsze jak najściślejsze, ofiarne i niezawodne (oklaski).

Sądzę, że będę wyrazicielem wszystkich zgromadzonych, gdy wzniosę okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki, nasza Armia i Jej Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz — niech żyją!

Min. Beck na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. Wiadomość o przyjeździe ministra spraw zagranicznych Becka dotarła do Cieszyna w późnych wieczornych godzinach i od razu zelektryzowała całe miasto. Od rana na ulicach zaczęły się gromadzić liczne tłumy publiczności. Wzdłuż całej trasy, którą miał przejeżdżać min. Beck, utworzył się samorzutnie gęsty szpaler. Ratusze po obu stronach Olzy udekorowane były sztandarami i portretami gości.

Przed przyjazdem pociągu na dworcu w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych — przybył dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego ze sztabem, wojewoda śląski dr. Grażyński, wicewojewoda Malhomme.

O godz. 9,41 na dworzec cieszyński zjechał pociąg, wiozący ministra Becka. Po przywitaniu się z gen. Bortnowskim, przedstawicielami władz, panu mini-

strowi zameldował się komendant oddziału Legionu Zaolzia.

Pana ministra powitali przemówieniami burmistrz połączonego Cieszyna Halfar, starosta frysztacki dr. Wolf i ks. pastor Berger.

Pan minister Beck dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że to, co usłyszał sprawia mu wielką radość, bez żadnej bowiem przykrości powierza dalszą opiekę nad Zaolziem w waleczne i niezawodne ręce gen. Bortnowskiego, który na rozkaz Naczelnego Wodza otoczył tę ziemię zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej.

„Wole — dodał minister Beck — być tu gościem gen. Bortnowskiego, niż konsula Rzeczypospolitej”.

Wśród niemiłkających okrzyków na jego cześć, p. Minister wsiadł do samochodu a zgromadzone przed dworcem tysiączne tłumy zgotowały mu żywiołową owację. Samochodowi ministra przez cały czas przejazdu przez miasto towa-

rzyszyły radosne okrzyki. Cała trasa przejazdu zarzucona była kwiatami. Pan minister przybył do siedziby sztabu dowództwa samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” i odbył tam półgodzinną konferencję z dowódcą tej grupy gen. Bortnowskim, po czym udał się na plac swego imienia. W czworobok ustawiona czekała tu młodzież cieszyńska szkół średnich. Przy wejściu do dawnego cieszyńskiego magistratu barwną plamę tworzyli górale w swych charakterystycznych strojach. W chwili przybycia pana ministra rozentuzjuszowana młodzież przerwała kordony i otoczyła zwartym kołem pana ministra. Okrzyki i oklaski trwały do chwili, gdy pan minister wsiadł znów do samochodu, aby udać się w dalszą podróż po nowoodzyskanej części Rzeczypospolitej.

Z Cieszyna p. min. Beck w towarzystwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego udał się do Trzyńca, gdzie zwiędził (Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

